

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową 6 rb. 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Krzeszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

Mam honor zawiadomić Sz. Publiczność, że

HOTEL POLSKI W SUWAŁKACH

po gruntownym i należyтым odrestaurowaniu przeszedł w nowe chrześcijańskie ręce. Wszelkie wygody. Czystość gwarantowana. Dobra obsługa. Ceny niskie.

Z poważaniem **Władysław Bartoszewicz.**

Rada Towarzystwa Rolniczego

wskutek reklamacji członków Towarzystwa z powodu zamieszczenia w № 20 „Tyg. Suw.“ odezwy p. t. „Protest“, oświadczają, że z treścią jej Rada Towarzystwa nie solidaryzuje się i że rzeczona odezwa dostała się na łamy „Tyg. Suw.“ bez wiedzy delegatów T-wa do komitetu redakcyjnego.

Pomiędzy radą Towarzystwa Rolniczego i komitetem redakcyjnym nastąpiło porozumienie, aby nadal nie drukować artykułów w kwestjach drażliwych bez skomunikowania się z delegatami Towarzystwa Rolniczego.

Szkoła polska.*)

Szkołom polskim zarzucają, że nie nadają one praw swoim wychowawcom, że abiturjenci tych szkół zdają egzaminy państwowe niezadowolająco, a więc, że nauka w nich źle stoi, że młodzież jest niekarna, samowolna, gdyż w szkołach polskich brak dyscypliny, wreszcie, że są drogie.

Zdaje mi się, że to są główne zarzuty. Postaram się odpowiedzieć na każdy z punktu widzenia pedagogicznego i ekonomicznego.

Pragnęliśmy szkoły polskiej nietylko dlatego, aby młodzież uczyła się w języku macierzystym, a przez to miała ułatwione przyswojenie sobie wiedzy,—nie zatracala energii na pokonywanie trudności myślenia i wyrażania

się w obcym języku, lecz by ta upragniona, wyidealizowana szkoła była możliwie doskonała pod każdym względem, by nietylko strona naukowa stała na należytej wysokości, lecz także, aby wychowanie moralne i fizyczne na tym nie cierpiało, aby młodzież opuszczała mury szkolne silna duchowo, zasobna w wiedzę, zdrowa moralnie i fizycznie.

Czy tak?—a jeżeli tak, jakże można żądać jednocześnie od niej praw, których posiadanie narzuciłoby jej z góry szablony nauki i dyscypliny, pozbawiło wszelkiej samodzielności.

Gdyby pogodzenie tych dwóch, wzajemnie wykluczających się kierunków było możliwe,—miałoby Cesarstwo, jeżeli nie wszystkie, to większość szkół, zadowolających żądania rosyjskiego społeczeństwa. Wszak tam uczą w języku macierzystym, wszak i tam są profesorowie i dyrektorowie, którzy kochają swoje społeczeństwo, pragną jego dobra, są światłymi ludźmi i wykształconymi pedagogami, a jednak tak nie jest i być nie może, bo inicjatywa, szukanie nowych dróg, prostowanie błędnych, chociaż utartych ścieżek jest możliwe tylko w szkole, nie krępowanej formalizmem,—w szkole prywatnej bez praw. Z czasem, niewątpliwie państwo przekona się o konieczności zakładania, lub popierania szkół doświadczalnych, tak jak dziś zakłada, lub popiera stacje rolnicze, pracownie i t. p. Brak takich szkół jest powodem, że, mimo ustawicznych skarg na panujący system szkolny w Cesarstwie, projekty reform nie mogą wyjść z błędnego koła, pokutując dziesiątki lat w Ministerjum, te zaś drobne zmiany, które mianują się reformami, dotyczą raczej formy aniżeli treści, jak np. ostatni projekt elementarne-

*) Reformy Szkolne. Wojciech Górski. Warszawa 1910. Gebethner i Wolff.

go nauczania, wniesiony do Dumy. Jedynym śmielszym ruchem, niestety, zahamowanym w samym początku, była reforma Wannowskiego.

My żyjemy tylko świetnymi wspomnieniami Śniadeczych, Konarskiego, Komisji Edukacyjnej, wreszcie Wielopolskiego, lecz tegoczesnej, żywej, polskiej szkoły, przystosowanej do obecnych warunków społecznych i stanu nauki, nie posiadamy; pozwólmymy nowonarodzonemu dziecięciu wzmóc się w siły i rozwinąć twórczość ducha, nie wymagajmy od niego zawiele, nie potępiamy przed czasem. Nie żądajmy dla niego praw,—niech wzrasta i rozwija się bez powijków i gorsetu, a gdy zmężnieje i sił nabierze, gorset będzie zupełnie zbyteczny. Szkole rządowej również praw nie życzę, prawa to monopol, a monopol nie budzi energii, inicjatywy, jest wrogiem postępu. Wychowawcy zarówno szkół rządowych, jak prywatnych, powinni zawdzięczać prawa własnej pracy i wytrwałości, a nie szkole.

Wyobraźmy sobie na chwilę, że szkoły rządowe, zarówno u nas, jak i w Cesarstwie, pozbawione zostały praw,—cały dzisiejszy ich urok zginąłby, współzawodnictwo szkół prywatnych i prywatnego nauczycielstwa wypowiedziałyby im walkę, musiałyby one doskonalic się, lub upaść,—pozostanie dłużej na zaklętym punkcie inercji byłoby niemożliwe. Praca nauczycieli w szkole państwowej nie ma obecnie tego bodźca naturalnego, jakim jest wolna konkurencja, chęć wykazania rezultatów swej pracy, obawa przed krytyką z zewnątrz;—szkoła państwowa ocenia w formie ostatecznej i sankcjonuje postępy swych uczniów przyłożeniem urzędowej pieczęci.

Działalność szkoły prywatnej jest dostępna jawnej krytyce społecznej, i abiturjenci jej zdawać muszą przed komisją egzaminacyjną państwową, której wymagań ściśle określić nie podobna,—to też nauczyciele tych szkół nie mogą poprzestać na wypełnieniu samych programów, muszą je pogłębić i wszechstronnie oświetlić,—aby młodzież nie doznała zawodu.

Bodźce powyższe nie są idealne, lecz są ludzkie i liczyć się z nimi należy.

Stosunek młodzieży do nauki, nauczycieli i zwierzchności w szkole państwowej nie ma idealnego podkładu;—uczcie się, uważajcie, zachowujcie się przyzwoicie, prowadźcie moralnie, bądźcie karni, a w nagrodę otrzymacie świadectwo, które ułatwi wam walkę o chleb. Nauka, posłuszeństwo i moralność dla interesu. Szkoła prywatna osiąga te same zadania naukowe i obyczajowe przez swój wpływ moralny,—nagradza ucznia jedynie uznaniem, iż spełnił obowiązek. Różnica w atmosferze wychowawczej tych dwóch szkół jest tak widoczna, że zaprzeczając jej wpływu na charakter wychowującej się młodzieży—niepodobna.

Dla postępu w pedagogii niezbędna jest względna swoboda, mówię względna, bo swoboda, niczym nie krępowana, łatwo mogłaby się przerodzić w szkodliwą samowolę i być matką wyzysku łatwowiernych, jak to niedawno widzieliśmy w okresie rewolucji. Państwo i społeczeństwo może i musi mieć kontrolę nad szkolnictwem, zarówno rządowym, jak prywatnym, tak zresztą, jak i nad każdą dziedziną życia społecznego, lecz tylko kontrolę, aby jego działalność nie była szkodliwa.

Czegoż więc pragnę w tej chwili dla szkoły naszej? Pragnę nie praw, a swobodnego rozwoju pod kontrolą władz i społeczeństwa, pragnę, by młodzież, gdy stanie do egzaminu państwowego, była traktowana z pełnym zaufaniem, narówni z młodzieżą szkół rządowych, aby oceniana była sprawiedliwie, bez żadnych ubocznych względów, aby komisje egzaminacyjne były złożone z wytrawnych i bezstronnych pedagogów, pragnę wywalczyć dla szkoły polskiej należne jej uznanie, jako dla instytucji, godnie spełniającej swe zadanie. Wreszcie, pragnieniem moim jest, aby młodzież czuła się dumną, że tę, a nie inną szkołę kończyła, aby miała wiarę w swoich przewodników duchowych i naukowych. Tego winna pragnąć każda polska szkoła, a prawa przyjdą same przez się. Że zdobycie praw w tych warunkach nie będzie łatwe, że będzie trudniejsze, aniżeli w szkole zmonopolizowanej, nie przeczę, lecz pokonywanie trudności tylko na dobre wyjdzie naszej młodzieży. Wszak będzie ona zmuszona walczyć

10)

ŁAWIJA.

W gospodzie „Pod dobrym portem“ bawiono się wyśmienicie. Całe życie młodzieży w Skalden skupiało się u starego, dobrodusznego Arsena Sundjöfa, który dbał o to, aby „Pod dobrym portem“ młoda dusza znalazła wszystko, czego pragnęła. Lubiono we wsi ten zajazd, bo zawsze był czysty, wesoły, z usłużnym gospodarzem na progu. W pierwszej izbie, przy kilkunastu stolikach siedzieli poważni obywatele Skalden, z namaszczeniem pili grog, który rozgrzewał im skostniałe od mrozu członki i pykali z fajek. Siny obłok dymu unosił się nad głowami pijących. Od czasu do czasu, to do jednego, to do drugiego stolika podchodził gospodarz, brał dzban, napelniał go gorącym płynem i znowu stawiał na stole. Pod wpływem trunku twarze zaczerwieniły się, ale rozmowy prowadzono rozważnie i powoli, jak przystoi poważnym ludziom, stojącym na czele wsi. Ten i ów rozmawiał o ciężkiej tegorocznej zimie i śniegu, który wciąż padał.

Drogi były już zawałone, a wężki wawóz, z którego prowadziła droga w świat, zupełnie zasypany. Mówiono o wypadkach, zaszyłych we wsi i w kraju. Goręcej omawiano uchwałę Storthingu o politycznej działalności Norwegji, zwłaszcza, że znalazł się między nimi jeden ze zwolenników sojuszu ze Szwecją. Od czasu do czasu z ogólnego pogwaru wyróżniał się donioślejszy głos, życzący kompanowi pomyślności i zdrowia z powodu nadchodzącego Nowego Roku; ten i ów wykrzywił się niemiłosiernie na wspomnienie ubiegłego.

— Dobrze, że co rok to nowy następuje, nie tak, jak życie człowieka, stare i coraz starsze, rzekł Arnulf do swego sąsiada.

— Ech, odpowiedział starannie wygolony sąsiad—i nowy będzie stary.

— Wszystko się powtarza, nawet bieda, tylko śmierć raz człowieka łapie.

— Nie gadajcie, stary z was człek, ale jary, przeżyjecie jeszcze niejedną dziesiątek, a teraz myślcie o wianie dla córki, bo się do niej jakoś garną chłopcy.

całe życie, bo nie czekają na nią przywileje i prerogatywy; —niechże już w szkole wzrasta w tym przekonaniu, że tylko na własne siły liczyć może i powinna, że taki los będzie jej udziałem, na jaki sobie zapracuje. Hartujmy i zaprawiajmy od młodu nasze pokolenie do twardej walki o byt, a nie uczmy wyszukiwać kominów, z których wydostaje się dymek monopolu, ułatwiającego zdobycie sobie stanowiska bez żadnych wysiłków.

Rozpatrzmy teraz drugi zarzut,—że abiturjenci składają niezadowolająco egzaminy w szkole rządowej. Wymaganie, aby abiturjenci szkół polskich zdawali egzaminy w języku rosyjskim bez specjalnego przygotowania, jest niesłuszne, w teorii niemożliwe, w praktyce niewykonalne. Stąd wniosek, że oskarżenie szkół polskich o niski poziom naukowy jedynie z tego tytułu, jest niesprawiedliwe.

Dalej utrzymują, że w szkołach naszych brak należytej dyscypliny. Zarzut w pewnej mierze słuszny,—można go jednak wytłumaczyć, jeżeli nie usprawiedliwić.

Szkola polska powstała w chwili największego wzburzenia umysłów, w chwili walki starych form z nowymi, nieprzetrawionymi, narzucanymi naszemu społeczeństwu przez chciwych władzy nowatorów i zapełniła się młodzieżą, która, opuszczając szkołę rządową pod wpływem rozbudzonego pragnienia szkoły narodowej, wyłamała się z pod autorytetu, przed którym przyzwyczajona była drzeć, na każde skinienie być posłuszna. Młodzież wyobrażała sobie, że to ona wywalczyła szkołę polską, w czym ją utwierdzali niejednokrotnie nawet dojrzałym wiekiem entuzjaści,—że zatem ona w niej winna rządzić, a nie strupieszale, zdeprawowane pokolenie ich ojców, matek i opiekunów.

I nie można się dziwić, że w epoce negowania wszelkiej władzy, nie wyłączając rodzicielskiej i kościelnej,—w tak niedojrzałych i obalamuconych umysłach młodzieńczych największy absurd mógł przybrać kształty ziszczalności. W dodatku na swej drodze spotkała młodzież, prócz szkół, kierowanych wytrawną ręką, szkoły konkurencyjne, założone przez analfabetów w sprawie

wychowawczej, którzy, gwoli zjednania sobie popularności, wprowadzali do szkoły tak dzikie, quasi pedagogiczne eksperymenty, że gdybym nie przeżył tej epoki, nie patrzył na to, co się działo, nie uwierzyłbym. Gdy urok tych zakusów nowatorskich przeminął, a szkoły nie chciały oddać rządów w ręce młodzieży, nadszedł czas ścierania się samowoli młodzieńczej z wymaganiami posłuszeństwa i pracy, jako jedynie twórczych pierwiastków w każdej korporacji, w każdej instytucji. Walka ta w różnych szkołach rozmaite przybierała formy; z tej właśnie epoki pochodzi przekonanie, że w szkole polskiej brak dyscypliny, a panuje samowola młodzieży. Idea ładu i poczucia obowiązku musiała zwyciężyć i zwyciężyła, a jeśli i dziś jeszcze zdarzają się doraźne tarcia, są to echa po burzy, która przeszła nad naszym szkolnictwem. Na pochwałę szkoły polskiej powiedzieć należy, że starała się oddziaływać miłością, perswazją, a zawsze środkami łagodnymi, pamiętając, że ma do czynienia z pokoleniem chorym, zarażonym fałszywymi, a tak ponętными idejami. Przez poszanowanie prawdy dodam, że niekiedy był bark stanowczości w akcji zwierzchników szkół, co da się wytłumaczyć niedostatecznym wyrobieniem pedagogicznym.

W szkołach polskich, z bardzo nielicznymi wyjątkami,—kara,—jako kara cielesna, aresztu, czy czegoś podobnego, została faktycznie zniesiona,—cała dyscyplina polega na oddziaływaniu moralnym nauczycieli i wychowawców bezpośrednio na uczniów, lub przez pośrednictwo kierownika szkoły, ewentualnie rodziców, a jedyną konsekwencją dla niepoprawnych jest wydalenie ze szkoły. Aby jednak młodzież wydalenie to uważała sobie za karę i obawiała się go, trzeba koniecznie zaszczerpić w sercach młodzieży miłość do szkoły; droga zarzutów, czynionych szkole polskiej, nie prowadzi do tego celu i nieweczy pracę personelu pedagogicznego.

Prowadzenie młodzieży jedynie moralnym wpływem, przywiązaniem do rodziców, nauczycieli,—rozwijaniem poczucia obowiązkowości jest dużą zdobyczą szkoły polskiej i powinno być zapisane na jej dobro, gdyby nawet w pierwszym okresie nie osiągała należytych rezultatów.

— Co ma mieć, mieć będzie, nie wezmę przecie z sobą, odrzekł sąsiad Arnulfa, nieco urażony aluzją do swego skąpstwa.

Obok nich, jeden z gospodarzy narzekał na reumatyzm, i tak każdy z zebranych uskarżał się przed sąsiadem na swoją biedę, która go oddawna gniołła. Skargi i utyskiwania starych łagodził gorący grog i ten Rok Nowy, który przecie musi przynieść jakieś zmiany. A czyż nie? przecie przychodzą tu co rok na Sylwestra spotykać Nowy Rok, a każdy z nich był inny, więc i ten zapewne, co nadchodzi, będzie odmienny. Tylko, czy lepszy? Niejeden, trwożliwszego serca, zgadzał się już, by pozostał rok stary, bo wszak ludziska do niego przyzwyczaili się. Nie, on będzie inny. Nowy Rok wchodzi z nimi, jakby gospodarz do gospody, siada przy nich, patrzy, jak grog popijają, a potem wybiera kilku, bierze z sobą i już żaden z nich nie wraca. Takie samo jest życie.

Do salki wszedł młody Ingar, chłopak lat dwudziestu. Oho, starzy już grog popijają nie trzeba im przeszkadzać, i prędko przemknął się na drugą stronę lokalu, skąd do-

chodziły wesole okrzyki. W obszernej sali zebrała się młodzież wiejska na tradycyjną zabawę spotkania Nowego Roku. Pod ścianami ustawiono stoliki, a w środku pozostało obszerne miejsce do tańców. Wprost drzwi, na podwyższeniu usadowiła się orkiestra, która właśnie nastrojała instrumenty. Po chwili rozległy się dźwięki jednego z najpopularniejszych walców operetkowych. Sala zapełniła się parami, wirującymi w takt muzyki.

Wolno, łagodnie płynęły dźwięki. Skrzypce przelewały tony łagodnie i pieszczotliwie. Płynęły one, jak fala na wodzie, wywoływały kołysanie się, które człowiek rytmicznie w ruchach naśladował.

(c. d. n.)

Serwin

Wreszcie słyszymy: szkoła polska droga. Zapewne droga jest bułka za grosz dla tego, kto grosza nie ma, lecz czy droga jest szkoła prywatna, biorąc bezwzględnie, nawet w porównaniu ze szkołą rządową, czy tylko indywidualnie? Czy ci, którzy dziś sięgają po bułkę i narzekają na jej drożyznę, nie musieliby poprzestać na razowym chlebie, gdyby szkół polskich nie było? Pytanie, nad którym warto zastanowić się, zanim wyrok wydamy.

Szkoła polska otworzyła wrota dla młodzieży niezamożnej, zachęciła do kształcenia swych dzieci te warstwy społeczne, które przy dawnych warunkach nie pomyślałyby o szkole średniej; ulgi w opłacie ze strony przełożonego, lub zapomogi od społeczeństwa muszą być szeroko stosowane, a koszt kształcenia jednostki nie może być obliczany podług normy pobieranej opłaty od warstw zamożniejszych, a podług normy średniej. Norma ta w szkołach prywatnych średnich w Warszawie nie dosięga 100 rubli rocznie (średnio od niższej do najwyższej klasy, po potrąceniu ulg), a w gimnazjach rządowych dochodzi do 75 rubli.

Różnica około 25 rb. rocznie na uczniu na niekorzyść szkół polskich znikłaby, gdybyśmy zestawili koszt korepetycji w gimnazjach rządowych z wydatkiem na ten cel w szkołach polskich. Żałuję, że nie mogę przytoczyć aktualnych danych, a muszę się oprzeć na dowolnym, lecz prawdopodobnym obliczeniu. Przypuśćmy, że dawniej na 40 uczniów w klasie brało korepetycje 20,—a dziś bierze 10, i że korepetycja średnio kosztuje rocznie 80 rb.—oszczędność na korepetycjach na jednej klasie wyniosłaby 800 rb. : 40 = 20 rb. oszczędności na koszcie kształcenia jednego ucznia.

Przygotowanie dziecka do szkoły rządowej wymagało dwóch, lub trzech lat forsownej pracy w obcym języku, wyczerpującej system nerwowy,—do szkoły polskiej wystarczy niewątpliwie rok, lub dwa, bez nadzwyczajnych wysiłków, przy tych samych zdolnościach, do tej samej klasy.

Pominę w tej chwili ogromny zysk, rok czasu i nieprzemęczenie mózgu, a zwrócę jedynie uwagę na zaoszczędzony wydatek jednorocznego przygotowania, który trzeba liczyć przynajmniej 100 rubli, podzielone przez 10, (maksymalna dozwolona ilość lat pobytu w gimnazjum jest 11,—biorę średnio 10), da nam 10 rubli oszczędności w rocznym koszcie kształcenia. Już te dwie pozycje, bynajmniej nie przesadzone w obliczeniu, wyrównają różnicę opłaty rocznej za naukę w szkole rządowej i prywatnej.

Prócz tego szkoła polska daje społeczeństwu następujące zyski:

Zwiększa ilość młodzieży kształcącej się, przyczynia do podniesienia oświaty w kraju.

Zmniejsza ilość młodzieży wykolejonej, to jest takiej, która, rozpoczynając naukę w szkole średniej, nie kończy jej, gdyż ukończenie szkoły w języku rosyjskim jest nieporównanie trudniejsze.

Daje oszczędność czasu, potrzebnego na przejście szkoły średniej; abiturjenci szkoły polskiej powinni kończyć w młodszym wieku, doliczywszy nawet czas, potrzebny na uzyskanie świadectwa rządowego, przez co będą mogli wcześniej rozpocząć zarabkować i dłużej stać przy warsztacie pracy społecznej.

Zapewnia młodzieży szerszy rozwój indywidualnych zdolności i talentów przez niekrępowanie jej biurokratycznym formalizmem.

Daje większy procent maturzystów w stosunku do wstępujących, aniżeli to ma miejsce w szkole rządowej, bo chociaż nie wszyscy z pośród nich będą mogli otrzymać świadectwa rządowe, nie może to stanowić minusa szkoły polskiej,—znajdą się bowiem między nimi napewno tacy, którzy, gdyby uczęszczali do szkoły państwowej, nigdyby jej nie ukończyli, jako nazbyt dla siebie trudnej.

Daje chleb licznemu zastępowi nauczycieli—Polaków, z których część, gdyby nie istniały szkoły polskie, poświęciłaby się innym zawodom, część wyemigrowałaby do Cesarstwa, jak to, niestety, praktykowało się dawniej, i byłaby dla kraju stracona.

Przyczynia się do rozwoju handlu księgarskiego, gdyż wydatki, poniesione na książki polskie, wzbogacają autorów i wydawców.

Ekonomiczny minus znam tylko jeden,—koszt i strata czasu na przygotowanie się abiturjentów do egzaminu na świadectwo rządowe. Koszt ten nie będzie wielki, jeżeli przygotowywanie będzie zbiorowe, a stratę czasu wynagradzają wykazane zyski. *)

Reasumując wszystko, co się wyżej powiedziało, widoczne jest, że:

Prawa obniżają wartość pedagogiczną każdej szkoły.

Poziom naukowy naszych szkół nie jest niski,—abiturjenci mogą składać egzamin państwowy po przyswojeniu sobie nomenklatury rosyjskiej.

Dyscyplina w szkole polskiej istnieje, chociaż utrzymywana jest środkami moralnymi.

Różnicę wysokości wpisów oraz dobrowolne ofiary protektorów szkolnictwo polskie wynagradza beneficjami społecznymi, a nawet korzyściami bezpośrednimi.

Jakkolwiek nie mam pretensji, abym wyczerpał kwestję nas obchodzącą, gdyż nie dotknąłem ideowej strony oraz korzyści, jakie płyną z języka wykładowego, jako rzeczy znanych i dostatecznie odczuwanych, sądzę, że zestawienie powyższe plusów i minusów na tle krytyki szkoły polskiej powinno dać możliwość bezstronnemu czytelnikowi ułożenia sprawiedliwego bilansu, od którego zależne są losy naszego szkolnictwa.

Gorąco pragnę, aby ów bilans wykazał zyski, aby nie zahamował samorzutnego popędu niższych warstw do oświaty, nie zabił twórczej myśli w dziedzinie pedagogii polskiej.

Naród bez szkoły narodowej jest kaleką.

*) Przy szkole autora niniejszego artykułu od września zostaną otworzone kursy przygotowawcze do egzaminów na świadectwa rządowe dla maturzystów szkół polskich; szczegóły wkrótce podamy (przyp. Redakcji).

Nie płaczcie, żem umarł...

Nie płaczcie, żem umarł tak młodo, w lat kwiecie,
 Nie płaczcie, że wieczny ogarnął mię sen,—
 Co mogłem, spełniłem na białym, na świecie,
 Wyprzedłem nić życia, poszedłem w dal, hen...
 Jam w życiu nie stracił nadziei ni wiary,
 i do ust mych przewarł wolności krzyk—śpiew,
 Widziałem świat złoty, kochałem sztandary,
 mej ziemi nieść chciałem mą młodość, mą krew.

Nie płaczcie, że zmiłkło na wieki me serce,
 Darujcie mi ciężki, żałobny wasz ból.
 Ja żyję! Spójrzcie na leśne kobierce,
 Spójrzcie na krasę łąk waszych i pól!
 Ja żyję jak dawniej, lecz w innej postaci,
 Jam rosą ożywczą, co pada by lzy
 i chłodzi spalone powieki mych braci,
 co budzi do czynu, odpycha precz sny.
 Nie płaczcie, zem umarł, ja żyję tu z wami
 i z waszych dusz ścieram przesądów, zła pył...
 Miłości dowiedźcie—miłości czynami,
 A wówczas—nie szkoda starganych mych sił.
 Nie płaczcie, zem umarł, lecz idźcie wraz ze mną
 w tę stronę, gdzie wiedzie was wieszcy mój głos,
 Kochajcie tę ludzkość, znękaną i ciemną
 i kujcie w przyszłości szczęśliwy jej los.

Domostawa.

Małe sprostowanie.

W № 22 „Tygodnika Suwalskiego“ umieszczony został na naczelnym miejscu artykuł p. N. p. t. „Stosunki ubezpieczeniowe“. Nie mam zamiaru polemizować z p. N., czy sprawdzanie istnienia przedmiotu ubezpieczonego jest korzystne dla Towarzystw, opartych na wzajemności,—czy pojęcie akcyjno-wzajemne przynosi rzeczywiście te korzyści, o jakich pisze autor stosunków ubezpieczeniowych, czy zwalczanie monopolu Towarzystwa, opartego na wzajemności bez udziału akcjonariusza, ma rację bytu,—jesteśmy bowiem tak dalecy od siebie i tak różniemy się w naszych zapatrywaniach,—że wszelka polemika nie doprowadziłaby do celu i nie wiem, czyby redakcja „Tyg. Suw.“ zgodziła się na umieszczenie artykułów, tak bardzo specjalnej treści.

Zadaniem moim w tej chwili jest odpowiedzieć Sz. autorowi na ustęp jego artykułu, w którym dowodzi, że zbyt egoistyczne traktowanie stosunków ubezpieczeniowych przez Tow. „Snop“ jest przyczyną, że równoległa grupa w tym Towarzystwie, nawet opartym na wzajemności, z powodu niewielkiej ilości zbieranych premji, nie jest w stanie przy większych pogorzelnach odliczyć pewnego procentu na fundusz rezerwy ogólny i gubernjalny, wyczerpujący się do dna, jako zbyt mały. Rok ubiegły stwierdził to, co do grupy Suwalskiej przy Tow. „Snop“.

Cyfry to wykładnik nieubłagany, to nie frazesy, po wygłoszeniu których nie pozostaje śladu, przejdźmy więc w sferę cyfr, a obalimy odrazu tezę Sz. autora, postawioną w jego artykule. Gub. Suwalska rzeczywiście w pierwszych latach istnienia Tow. „Snop“ dawała same straty, począwszy jednak od roku sprawozdawczego 1908—9, stosunki się poprawiają. Gub. Suwalska, jako oddzielna grupa, wykazuje w tym roku sprawozdawczym zysku—855 rb. 65 kop., w roku 1909—10—2515 rb. 97 k., a w roku 1910—11—4281 rb. 78 k.

Przez cały okres swego istnienia przy Tow. „Snop“ zdołała zebrać po dzień 31 maja 1912 r. funduszu rezerwowego ogólnego 11410 rb. 88 kop., gubernjalnego—9061 rb. 82 k., ogółem więc—20472 rb. 70 kop. Wprawdzie, wobec 500000 rb. ogólnych funduszy rezerwowych T-wa suma ta stanowi mały odsetek, ale przy małej stóskunkowo cyfrze składek 23984 rb. 68 kop. fundusz Suwalskiej gub. wynosi prawie 90%.

Chociaż w roku bieżącym sprawozdawczym 1911/12 wykazuje znów straty 112,5% na 100 zebranych premji, ale na pokrycie tych strat posiada fundusz rezerwy poza funduszem rezerwowym—2251 kop. 50 kop., powstałym z resztek niewypłaconych zysków i z zysków, przypadających na gub. Suwalską, otrzymanych na mocy umowy reasekuracyjnej.

Należy przytym zaznaczyć, że rok 1911—12 jest wszechuropejskim rokiem klęsk, dla wszystkich Towarzystw ubezpieczeń od ognia.

Wobec powyższych cyfr, każdy nieuprzedzony przyznać musi, jak bezzasadne jest zwalczanie działalności T-wa „Snop“ przez p. N.

A. Karszo-Siedlewski.

2) O twórczości Przybyszewskiego.

Autor „Złotego runa“ należy do najoryginalniejszych artystów naszych czasów. Gdyby nie było Przybyszewskiego, współczesna filozofja indywidualistyczna miałaby poważną lukę. Nietzsche, Hamsun, Oskar Wilde, Maeterlinck—to cztery drogowskazy dzisiejszych prądów indywidualistycznych. Nietzsche wskazał egoizm, Hamsun—szal, Oskar Wilde—grę wyobraźni, Maeterlinck—mistycyzm życia, Przybyszewski do tych pierwiastków, będących wcieleniem najwyższych i najgłębszych dążeń człowieka współczesnego, dodał instykt płciowy. Poezja też jego porywa i wstrząsa grą niezwykłych obrazów, przejmując dreszczem upojenia, oświetlając nowe strony w starciu twórczej osobowości z gniołącą go rzeczywistością. Stworzył on cały szereg nieśmiertelnych typów współczesnych marzycieli i mścicieli, ludzi wykolejonych, ginących w obecnych warunkach życia. Wszystkie jednak postaci jego znajdują się jakby poza stosunkami światła rzeczywistego, wierzą bowiem w metafizyczny charakter tych idei, wyrazem których są bohaterzy jego dramatów i powieści. Wszystkie instynkty, chęci, pożądania uważa poeta za obraz świata nadziemskiego w duszy jednostki. Wszyscy też ludzie jego stoją poza czasem i przestrzenią, są wyrazem siły absolutnej, bezwzględnej.

Walka jednostki z otaczającym go światem przedstawia się Przybyszewskiemu jako walka dwóch wrogich pierwiastków, dwóch odwiecznych sił: złego i dobrego boga. Myśl tę szczegółowo rozwija w „Synagodze Szatana“. Na początku było dwóch bogów. Świat dobrego boga był to świat niewidzialny, świat duchów czystych, świat doskonałości, nie znający ani walki, ani cierpienia. Świat złego boga stanowi wszystko widzialne, dotykalne i przejściowe. Bóg ten stworzył ciało i żądzę, ziemię z jej rozpaczą, bólem i cierpieniem, stworzył naturę, która jest wcieleniem męki i zła. Dobry bóg jest wcieleniem pokory i niewolniczego poddaństwa, zły bóg—wcieleniem pychy i dumy. Dobry bóg błogosławi ubogich duchem, unicestwiających swą wolę i wyrzekających się dociekania praprzyczyny. Zły bóg „uświęcił“ zuchwalstwo i żądzę królowania nazwał bohaterstwem, on pokazał człowiekowi, że niema żadnych zbrodni prócz wykroczeń przeciw własnej naturze, uświęcił ciekawość i nazwał ją nauką, natchnął człowieka żądzą zbadania własnego swego początku i nazwał ją filozofją i wszystkie instynkty roz-

postarł w bezdennym łożysku chuci i nazwał to sztuką". Był to bóg instynktów i rozkoszy cielesnej; był niewyczerpanym źródłem rozkoszy życia, rozrodu i szalu. Kobiętę nauczył sztuki uwodzenia; ludzi obdarzył podwójnymi popędami płciowymi. Był Apollinem i Afrodytą w jednej osobie. Stał na straży ogniska rodzinnego i domów rozpusty, budując jednocześnie wspaniałe muzea i świątynie w Astarteion, olbrzymim lupanarze, gdzie kapłanki ćwiczyły się w sztukach płciowych i zapoznawały z środkami zaspakajania swych pragnień płciowych. „Różnokształtnie, jak życie, wszechwładnie i szlachetnie, ohydnie i zbrodniczo, jak przyroda, dobrotliwie i złowrogo panował wówczas szatan, jedyny bóg: dusza i przyroda“.

Tak rozwijała się ludzkość do chwili zjawienia się syna „dobrego boga“, który zabronił ludziom dążyć do dóbr doczesnych; pychę uważał za grzech, a ciało to „źródło wszelkich rozkoszy, to niewyczerpane źródło miłości do życia“ nazwał bramą piekła.

W ostatecznych wynikach autor „Synagogi Szatana“ staje się przeciwnikiem idei chrześcijańskiej, okrucieństwo i pychę natomiast, sztukę i piękno, zbrodnię i szal podnosi do znaczenia kultu, uważając je za najwyższe i najgłębsze objawy duszy indywidualnej.

Jakkolwiek dotychczas ciągle wzrost i tryumf pierwiastków społecznych uważano za postęp, tryumf ten jednak Przybyszewski uważa za chwilowy i przejściowy, przeszkadzają one bowiem dążyć ludziom do zupełnego wyzwolenia swej indywidualności. Tylko na tej drodze, drodze zupełnego zindywidualizowania swych czynności, dla człowieka będzie święte wszelkie objawienie duszy wszechświata, tylko na tej drodze będzie stawiał dumne i jasnowidzące kroki w przyszłość.

Z drobiazgową też dokładnością śledzi poeta te pierwiastki i czynności, które były wcieleniem ideału stanizmu aż do najnowszych czasów. Te siły szatańskie wcielały się w najdumniejsze i najpotężniejsze duchy, które, pomimo prześladowania przez kościół, nie zostały wyniszczone. Przeciwnie, królestwo szatana wzmaga się, herezja szerzy się wszędzie w najniewidzialniejszej postaci, i dumne „dzieci szatana“ tryumfują na całej linii.

Wogóle cała ta walka kościoła z szatanem u Przybyszewskiego—to wspaniały obraz odwiecznej walki między uczuciem egoistycznym i altruistycznym, między rozpasanym instynktem i uczuciem społecznym.

Osią i podstawą wszystkich tych objawów jest chuć—naga dusza. „Zaspokoić zmysłowość, jej niepokój i żądę, poznać nieznanne i tajemne siły, które dają niepojętą rozkosz—to jeden z najważniejszych powodów, dla których oddawano się Szatanowi. Ale szczęścia to nie dało. Mniejsza o to. W obszarach nocy, w otchłaniach bólu znaleźć można upojenie ekstazy i delirjum. Rzucano się w piekło, ale miało się upojenie, w którym zapominano o wszystkim. Dzień, światło—to straszny, brudny ciężar życia, piekielna jego męka. Noc—to święto rozpasanych, chciwych rozkoszy instynktów“.

Ludzie zawsze mieli tylko jedyne wyjście—upojenie. I upajano się zbrodnią i potwornością. Upojenie to dochodziło do szczytu w płciowym wyuzdaniu do tego stopnia, że nerwy się rwały, że człowiek cierpiał i wił się w bólu, zatracił świadomość swego istnienia, ale zapominał przynajmniej o najstraszniejszym: że żyje, że żyć musi.

Tak się przedstawia ludzkość w rozwoju dziejowym.

W „Requiem aeternam“ mamy metafizykę płci. „Na początku była chuć—nic prócz niej, a wszystko w niej“. Chuć w pogoni za szczęściem dla spotęgowania swej żądz rozdzieliła się na dwa odłamy: mężczyznę i kobietę, a w wyrafinowanym pożądaniu stworzyła mózg, ten głupi, banalny mózg, jak go nazywa Przybyszewski. W dalszym rozwoju pożądania płeć rozszczepiła się na mnóstwo światów, i w rezultacie powstaje dusza. Płeć kochała duszę, jako swe dziecko i była dla niej źródłem życia, lecz dusza okazała się niewdzięczną: zapragnęła samodzielności i rozpoczęła walkę ze swą rodzicielką—płcią.

(c. d. n.)

F. Cichecki.

KORESPONDENCJE.

Kalwarja. Z inicjatywy pp. Łapienasa i Norkusa, przy udziale miejscowych i okolicznych sił amatorskich, w ubiegłą niedzielę, dnia 2 b. m., w sali klubowej, odbyło się przedstawienie w języku litewskim, na korzyść Straży Ogniowej Ochotniczej. Odegrano dwuaktówkę Bałuckiego „Poszukiwanie narzeczonego“, przełożoną na język litewski przez I. Jaunutisa (pseudonim).

Pozatym chór miejscowy litewski wykonał narodowe piosenki. Całość wyszła bardzo dobrze. Publiczność stanowili przeważnie Litwini, lecz dużo też było mieszczan—Polaków, rozumiejących język litewski, gdyż pp. inicjatorzy, amatorzy i chórzyci nie zaliczają się do litewskich szowinistów, i chociaż do Straży należą głównie Polacy, zorganizowali jednak przedstawienie na korzyść tej pożytecznej i ze wszech miar potrzebnej instytucji.

Pp. amatorom i chórzystom, a szczególnie inicjatorom tego przedstawienia należy się serdeczne „Bóg zapłać“.

Jeden z widzów.

Z RÓŻNYCH STRON.

Lektorat języka polskiego w Pradze. Ks. d-r Teofil Kowalski, redaktor „Śpiewu Kościelnego“, otrzymał nominację ministerjum oświaty w Wiedniu d. 18 z. m. na lektora języka polskiego w uniwersytecie w Pradze Czeskiej, na wydziale filozoficznym.

Ks. Kowalski rozpoczyna wykłady już w bieżącym letnim semestrze, zapowiadając prelekcje języka polskiego dla początkujących 2 godziny w tygodniu oraz 2 drugie godziny, poświęcając rozbirowi dzieł Zygmunta Krasińskiego.

Z powodu przypadającej w roku bieżącym trzechsetnej rocznicy śmierci Piotra Skargi powstała myśl założenia domu dla młodzieży rękodzielniczej imienia Piotra Skargi w Krakowie. Składki na ten cel należy przysyłać na ręce księcia biskupa, Adama Sapiehy.

Ułaskawienie p. Małeckiej. Sprawa p. Katarzyny Małeckiej, skazanej przez warszawską Izbę sądową na 4 lata ciężkich robót, za należenie do organizacji polskiej partii socjalistycznej, została zdecydowana. Podanie p. Małeckiej na Najwyższe Imię zostało uwzględnione i skazana otrzymała ułaskawienie pod warunkiem, że niezwłocznie opuści granice państwa rosyjskiego.

P. Małeczka miała być odstawiona etapem do Piotrkowa, skąd dopiero wysłanoby ją do Granicy.

W celu uniknięcia tego, adw. Papiński udał się do oberpolicmajstra m. Warszawy z prośbą o zmianę marszrutę deportacji, mianowicie, aby p. Małeczka można było wysłać do Aleksandrowa, przyczem złożył na koszty przejazdu deportowanej w towarzystwie dwóch policjantów odpowiednią kwotę.

Generał Meyer zgodził się na taką zmianę, wobec czego p. Katarzyna Matecka wyjechała z Warszawy do Aleksandrowa.

ECHA POLITYCZNE.

Belgia. Wybuchły poważne rozruchy na tle wyborów do parlamentu. Były starcia z policją. Wielu rannych.

Lwów. W tych dniach ma być rozwiązana rada miejska.

Zagrzeb. Student uniwersytetu tutejszego, Jugics, strzelał do bana Csuwaja, lecz chybił. Jugicsa aresztowano.

Wiedeń. W Woellersdorf, w fabryce amunicji nastąpił wybuch w składach prochu. Zginęło podobno 30 osób. Huk słyszano w promieniu 50 kilometrów.

Budapeszt. Poseł Kovats strzelał podczas posiedzenia izby do prezesa Tiszy, ale nie trafił. Wtedy strzelił do siebie i ciężko się zranił.

KRONIKA.

Zakończenie roku w Szkole Handlowej. W niedzielę, dnia 23 czerwca, odbędzie się w Szkole po nabożeństwie w kościele uroczyste zamknięcie roku szkolnego. Jednocześnie zostanie otwarta wystawa prac uczniów oraz szkolnych pomocy naukowych

Wycieczki krajoznawcze. Grono uczniów Szkoły Handlowej pod kierunkiem trzech profesorów ma zamiar wyruszyć 25 czerwca łodziami z Wigier do Jurborga. Wycieczka potrwa 3 tygodnie.

— W dniu 23 b. m. przybędą do naszego miasta wycieczkowicze z Warszawy pod przewodnictwem prezesa Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, p. K. Kulwiecia. Uczestnicy wycieczki zwiedzą miasto i pod wieczór wyruszą wozami do Gawrych; stąd nazajutrz pieszo udadzą się do Cimochovizny, gdzie wsiądą na łodzie, objadą dokoła jezioro Wigierskie i powrócą na nocleg do Gawrych. Członkowie Suw. Oddziału Towarzystwa Krajoznawczego będą mogli w Cimochoviznie przyłączyć się do wycieczki, aby wspólnie podziwiać uroczyste brzegi jeziora Wigierskiego.

Święto kwiatka. W ubiegły wtorek święto „polnej różyczki“ na rzecz miejscowego Towarzystwa Dobroczynności cieszyło się dużym powodzeniem. Od godziny 11-ej rano po ulicach krążyły wdzięczne kwaciarki i, rozdzielając kwiecie między przechodniów, zbierały wzajemian obfite datki, płynące ze szczerego serca. Należy przypuszczać, że kasa T-wa Dobroczynności będzie poważnie zasilona, do czego w znacznej mierze przyczyniła się zabawa kwiatowa, urządzona staraniem komitetu na zakończenie uroczystości „polnej różyczki“.

Podziękowanie. Rada suwalskiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności składa serdeczną podziękę pp. kwestarkom, ofiarodawcom kwiatów oraz mieszkańcom Suwałk za ich ofiarność w „święto kwiatka“, w d. 11 b. m.

Z Suwalskiego Kółka Rolniczego. W d. 5 maja odbyło się dość liczne zebranie członków miejscowego kółka rolniczego. Do zgromadzonych przemawiał d-r Nieciński na temat „o znaczeniu i potrzebie barometrów i termometrów dla rolników“. D-r Nieciński już kilkakrotnie, miewał dla włościan pogadanki o chorobach zakaźnych, jak się zachowywać w czasie tych chorób, jak obchodzić się z chorymi i t. d. Następnie dłuższą pogadankę „o uprawie kartofli“ wygłosił p. Stefan Urbanowicz,

instruktor tutejszego Towarzystwa Rolniczego, wypowiedział ją bardzo przystępnie, to też udzielił wielu korzystnych uwag i zachęcił do starannej i usilnej uprawy kartofli. Zebranie zakończyła dyskusja i wyjaśnianie zadawanych pytań. Ostatnie zebranie członków kółka odbyło się 6 czerwca, i przybyło na nie daleko więcej słuchaczy, niż zwykle. P. Urbanowicz mówił „o formowaniu się gleby rolnej i klasyfikacji roli“. Zaprojektowano też na nim ilustrację gospodarstw członków, lecz czy dojdzie to do skutku, o tym dzisiaj powiedzieć nic nie można, gdyż będzie to zależało od samych gospodarzy.

Następne zebranie wyznaczono na 7 lipca.

Sprostowanie. Wiadomość, podana w № 22 „Tyg. Suw.“ w dziale kroniki, p. t. „Ze Studzienicznej“ okazała się zwykłą kaczką odpustową.

OFIARY:

Na Szkołę Handlową.

Pp. W. Berens—100 rb., Laszka z Sejn—2 rb. St. Staszkievicz—1 rb. 20 k., K. Godlewski z Józefowa—20 rb.

Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

Pp. W. Berens—25 rb., Marja Gosławska—2 rb., M. Morawska—1 rb., A. Wisznicka—1 rb., Jan Wierzbicki—6 rb., Bieńkowski—3 rb., Białaszewicz—3 rb., Maszewski—1 rb., Bakinowski—2 rb., Brzosko—5 rb., Tyszkiewiczowa 1 rb., Kassakajtis—2 rb. 5 k., Raykowski—5 rb.,

Na Towarzystwo Dobroczynności.

Pp. Zabłocki—6 rb., Wolska—6 rb., ks. Powiłajtis—1 rb., Urzędnicy Izby Skarbowej za maj—6 rb. 45 k.

Do Muzeum Ziemi Suwalskiej.

Złożył na ręce p. St. K. Lineburga dr. Al. Bakinowski—Konstytucje W. X. Litewskiego na Sejmie Ekstraordynaryjnym Warszawskim, w roku 1773 kwietnia 19 dnia zaczętym, a w Roku 1775 kwietnia 4 dnia skończonym, uchwalone. W Warszawie 1775 r. w drukarni J. K. Mci y rzeczypospolitej w X.X. Scholarum Piarum.

Ogłoszenia.

KUPIĘ MAJĄTEK

w gub. Suwalskiej, lub innych gub. Królestwa od 10 do 20 włók, blisko kolei z ogrodem. Szczegółowe oferty z wyszczególnieniem ceny nadsyłać proszę: Wilno, Bakszta 6, Młodzianowski.



Agencja Handlowa

Janowskiego w Suwałkach

poszukuje majątków ziemskich i dzierżaw, do kupna. Uprasza się o dokładne opisy i cenę. Adres: ulica Główna 41.

PIĘKNOŚĆ I MŁODOŚĆ
NADAJE KAŻDEJ KOBIECIE

**KREM
KAZIMI
METAMORPHOSA**

RADYKALNIE USUWA:
PIĘGI, OGORZELIZNĘ, PLAMY, WĄGRY,
ZMARSZCZKI I INNE WADY CERY.

SPRZEDANO MILJONY SŁOIKÓW.

PATENT LONDON
BY ROYAL LETTER PATENT

Kazimi ZATW. DEPART. PRZEM.
I HANDLU ZA № 4683.



Każda osoba,
dbająca o swoją cerę, winna używać wyłącznie
mydła z kurzego ziela

K. S. KNEIPPA.

Jest ono nie tylko udelikatniającym cerę, lecz jedynym środkiem,
prawdziwie leczniczym przeciw wszelkim wyrzutom, popękaniu
lub szorstkości skóry oraz krostom.



Piegi, pryszcze, wągry,
mokre i suche liszaje le-
czy i usuwa bezpowrotnie.

Prawdziwe z obok umieszczonym
wizerunkiem i podpisem repre-
zentanta

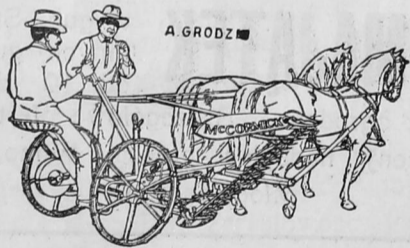
na każ-
dej etykiecie.

Po 40 kop. sprzedają wszędzie.

Reprez. M. Niedźwiedz, Warszawa, Graniczna 6. Tel. 91-07.

Najbardziej godne polecenia do sprzętu traw, koniczyn i zbóż

MASZYNY ŻNIWNE Mc CORMICKA,



KOSIARKI, ŻNIWIARKI, ŻNIWIARKO-WIĄZAŁKI,
GRABIE konne oraz SZPAGAT

otrzymał już na skład i poleca

ALFRED GRODZKI,

WARSZAWA, Senatorska, 33.

N. B. Maszyny Mc CORMICKA oprócz składu głownego
w Warszawie są do nabycia nieomal we wszystkich
miastach i miasteczkach prowincjonalnych, w poważniej-
szych składach narzędzi rolniczych. Szczegółowymi opi-
sami maszyn żniwnych, jak również adresami najbliższych
składów prowincjonalnych służę na każde żądanie.

Po co używać past zagranicznych, jeżeli mamy dosko-
nałą **SWOJĄ**



„BON-TON“

która, konserwując wybornie skórę,
nadaje jej wspaniałą i trwałą połysk.
Fabryka wyrabia również znako-
mitą masę terpentynowo-woskową
do podłóg „LUX“.

S. GLIŃSKI

Kantor Marszałkowska № 8. Sklep Nowy-Swiat № 29.

4-10

WARSZAWA.

Czytajcie i Podziwiajcie!!

**600 przedmiotów, między innymi w ogniu
pożłaczony zegarek, tylko za 3 r. 25 k. franco.**

1 prześliznie w ogniu pożłaczony zegarek marki
„Anker“, remont., z pożłacz. cyferblatem, chód regularny,
nakręca się raz na 36 godzin, z 3-letnią gwarancją.
1 aparat ang. do golenia się. 1 wspaniała śpilka do
krawata z brylantem „Similli“. 1 w ogniu pożłaczony
pierścień męski, lub damski, ze sztucznym kamieniem.
1 wspaniała naszyjn. dams. z wschodnich pereł, najmod-
niejszy klejnot kobiety. 1 przepyszny garnitur spinek do
mankietów, kołnierzyka i gorsu, gwar. 3% or-double, z
patent. zatraskiem. 6 sztuk prawdziwych lnianych chu-
stek do nosa. 1 wytworny nikłowy kieszonkowy przybór
do pisania. 1 wspaniałe lustro toaletowe w étui. 72
sztuki angielsk. stalówek kancelaryjn. i prócz tego około
550 szt. rozmaitych przedmiotów pożyteczn. i niezbędnych
do domow. użytku. Wszystko to razem z zegarkiem,
który sam już wart te pieniądze, kosztuje tylko **3 r. 25 k.
franco**. Przesyłka za zaliczeniem, za pośredn. Domu
Eksportowego **H. Spingarn**, Kraków, Austrija № 223.

Do zamówienia na 2 paczki dodają bezpłatnie 1 kie-
szon. zapalniczkę. Do większej ilości zamówień dodają
do każdej paczki po 1-ej kieszon. zapalniczkę,

Jeżeli towar nie podoba się, zwracamy pieniądze, a
więc niema ryzyka.